

U nas na wsi Kości Wielkie to głupich gówniarzy nie brakuje. Opowiem wam o jedynym. Już pominę jego imię; możemy nazwać go chłystek.

Kiedy ta historia się zaczyna chłystek miał dziewiętnaście lat. Wyszedł właśnie z monopolowego i zobaczył, że pod tym sklepem stoi Witch. Ubrana była w lity, lateksowe leginsy i skórę. Oczywiście, wszystko było koloru czarnego. Czarny był też makijaż, a zwłaszcza szminka, którą były wysmarowane usta. A były to usta bardzo duże. Paliła zioło. To ciekawy widok.

-No, co się tak gapisz, smarkaczu!- powiedziała, nieco po chamsku.

Chłystek aż zdębiał, gdy to usłyszał. Właściwie to przestraszył się. Nic więc nie powiedział.

Witch ruszyła w jego kierunku. Gdy już była blisko, uśmiechnęła się (trudno powiedzieć, czy złośliwie czy miło) tymi czarnymi ustami.

-Nie bój się. Ja gryzę tylko osoby starsze od ciebie. Małolatów zjadam od razu. No, co ciebie tak we mnie zainteresowało?

Omam się chłystek nie zesrał to słysząc. W końcu wymamrotał z siebie:

-Te usta. One są czarne. Nigdy takich nie widziałem.

Słyszając to Witch, parsknęła gromkim śmiechem.

-Jedno z czym się zgadzam z proboszczem, to to, iż wy jesteście w tym zadupiu oderwani od rzeczywistości! W Wawie nikogo takie usta nie szokują!

Po chwili dodała:

-Pokaż, co tam kupiłeś?

Obejrzała siatkę i powiedziała:

-Piwo, bułki i salceson. W sumie same gówna!

Na swój sposób uderzyło to w chłystka.

-Pani kupuje inne rzeczy?-spytał.

-Jaka tam pani. Jestem nie wiele starsza od ciebie. Mów mi na ty. Ja jadam chleb bezglutenowy i kanosy z indyka.

-A alkohol jakiś pani pija.

-Oczywiście. Spernę szatana.

-To ja się nie znam.- jęknął chłystek.

Witch wyjęła z ust jointa i spytała:

-Zapaliłbyś?

Nie czekając na odpowiedź, sama włożyła mu go do ust, a potem wyjęła. Była to tylko sekunda, ale wydawała się być wiecznością. Poczuł taki dystans do całego świata.

-I jak zajebiste?- spytała.

-No- odpowiedział niezbyt elokwentnie.

-Dobra, ja już idę. Miło było z tobą pogadać. Nudzę się w tej dziurze. Tutaj nawet nie ma jak kupić dobrych butów. Ale na to mam sposoby.

Potem poszła sobie. Chłystek patrzył na nią powoli znikającą. Był zachwycony tym spotkaniem. Chociaż sam nie wiedział dlaczego.

Przez trzy dni nie mógł zapomnieć o tym spotkaniu. Czwartego znalazł pod drzwiami karteczkę z napisem:

„O 24 pod najbliższym od mej chatki dębem. Witch” .

Był tam też ślad czarnej szminki w kształcie ust.

Nawet przez moment nie wahał się czy przyjść.

W końcu dotarł na miejsce spotkanie. Był podekscytowany, ale i przerażony. Spotkanie z taką kobietą, to było nietypowe wydarzenie.

Ona już czekała pod drzewem. W mroku nocy była słabo widoczna. Dostrzegł tylko, że miała na sobie czarną suknie, oraz, że tym razem usta były jeszcze bardziej wyszminkowane na czarno. Powiecie może, iż nie mógł tego dojrzeć w ciemnościach, ale on to widział.

-No jesteś, nie spóźniłeś się młody.- powiedziała dumnym głosem.

Chłystkowi serce aż podskoczyło. Długo się zastanawiał, co powiedzieć, aż w końcu rzekł:

-Pani jest taka piękna.

Witch parsknęła śmiechem i podeszła do niego.

-Myślałem, że jesteście na ty.

-Przepraszam. Czy to prawda, że ty i ta stara Baba Jaga uprawiacie seks z szatanem?

-Może i prawda. A co, zazdrosny jesteś?- jej głos był niepokojąco cichy.

Nie odpowiedział jej. To była jednocześnie najlepsza i najgorsza chwila w jego życiu. Patrzył się tylko na te usta.

-Zapewne mówił ci na religii klecha, żeby nie rozmawiać; żeby uważać na mnie. - podpuszczała go.

-Tak, mówił to. - potwierdził. Potem dodał- Ale ty chyba nie jesteś zła?

Witch zaśmiała się:

-Ale, czemu zło jest gorsza od dobra?

Po tych słowach wydeła usta i powiedziała przez zęby:

-Wiem, czego chcesz.

On niby się uciszył, ale nie miał odwagi jej pocałować.

-To będzie mój pierwszy buziak.- wyjaśnił.

Odpowiedź Witch jednak zmroziła go:

-Skąd wiesz, że będzie gówniarzu!

Potem krzyknęła coś w jakimś nieznanym języku.

Za chwilę stała przed nią para szpilek z ćwiekami. Podniosła je i zaśmiała się triumfująco:

-Mówiłam, że tutaj nie można kupić dobrych butów, ale mam swoje sposoby!

Nie żałujcie go jednak, że zginął; gdyż to nie prawda. Będąc butami, zachował samoświadomość. Chociaż to może jeszcze gorzej.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2019

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 19.07.2019 16:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.